

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „
Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.	



Redakcyja i Expedykcyja „KRZYŻA” przy
 Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
 jako też wszystkie urzęda pocztowe,
 oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędźmi przesyłane być
 winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XXXVI.

W dalszym ciągu rozważań naszych nad soborami, czy to narodowymi, czy prowincjonalnymi, wypada nam najprzód odpowiedzieć na zapytanie, dla czego u nas w Polsce w ostatnich stuleciach, zupełnie ustały te sobory czyli synody?

Jedną z najgłówniejszych przyczyn tego zjawiska, było wciśnienie się Protestantyzmu w nasze prowincye.

Protestantyzm bowiem wyrażał się więcej jeszcze u nas, jak gdziekolwiek indziej, jako walka żywiołów świeckich z duchowieństwem. Intelligencya, a w szczególności szlachta, podzieliła się więc na dwa obozy. Ci, którzy byli przywiązani do kościoła katolickiego, trzymali z duchowieństwem. Zwolennicy nowych przeciwkatolickich zasad byli oraz zaciekłymi duchowieństwa przeciwnikami.

Gdy więc ta sprawa całego dotycząca narodu, w całym też narodzie namiętnie wrzała, polem tej walki stały się sejmy.

Na tych to sejmach ścierały się stronnictwa, a Biskupi przewodniczyli na nich katolickim zastępom stając przeciw protestantyzmowi, jak hetmani na czele swych pułków.

• Słusznie czy niesłusznie, mogło się atoli naówczas wydawać, iż nierównie korzystniej będzie dla kościoła jeżeli hierarchowie jego działać będą raczej na sejmach jak w synodach. I tak dla sejmów zaniedbano synody czyli sobory.

Przyszłość dopiero okazała, iż to zła i mylna była rachuba.

Są amfibie które równie we wodzie jak i na suchej ziemi żyć mogą, ale zawsze tam ciągną, gdzie dla ich natury właściwszy i odpowiedniejszy jest żywioł.

Nam się zdaje że właściwszym i odpowiedniejszym żywiołem dla hierarchów kościoła są sobory.

Zwołanie soborów od nich zależy. Gdy przeciwnie zwołanie sejmu nie tylko od nich niezawisło, ale bardzo często ulegać musi różnym politycznym trudnościom, i względóm i okolicznościom. Przezco kościół staje się podporządkowany temuż politycznemu zbiegowi stosunków i okoliczności. Co nieraz wielce stać mu się może dotkliwym.

Biskupi wolni są na soborze od wszelkich intryg cuchnących dyplomatycznych wybiegów, wykretów i podejść. Od wszelkiego chytrego pieniacstwa niezbednego częstokroć w sprawach tego świata obłudnego i oszukańczego. Królestwo Boże takich sposobików nie potrzebuje. Oparte na prawdzie i miłości, ani samo nie wyzywa kłamstwa i machiawelizmu na pojedynki, ani też z nim pojedynku nie przyjmuje. Nie dysputuje, nie walczy, lecz wyrokuje i stanowi, jak ojciec względnie dzieci swoich.

Biskupi na soborze są wielką powagą w rzeczach wiary i kościoła, ich wyroczni naród katolicki ze czcią ulega, jako władzy Bożej na ziemi. Lecz w tej wielkiej radzie familijnej, zwaney sejmem narodu, znaczą tyle tylko, co i inni sejmu tego członkowie. Gdy wszystko idzie przez głosowanie, ich zdania pojedynczą kreskę stanowią. A gdy przegłosowanymi zostaną, choćby w sprawie zupełnie ziemskiej i światowej, zdaje się jednak jakby dzieci przegłosowały rodzica swojego. Gdy większość sejmu na błędną drogę przechodzi, gdy przewodnicy jego ufni w swe kruczki, którymi większość swą utrzymują, zawołają: „Ukrzyżuj,” Biskupi zamilknąć muszą ze swem: „Hosanna” które się już na nie nie przyda.

Lecz co najważniejszą jest rzeczą: Na soborach

krajowych polega obowiązek ciągłego obznajamiania stolicy apostolskiej z istotnymi i dobrze a należyście zrozumianymi potrzebami kościoła tego kraju, narodu lub prowincyi. Sobór czynić to winien z mocy powołania i stanowiska w hierarchii kościelnej tych, którzy go składają, bo im dano jest rządzić swymi diecezjami.

Wtenczas tylko gdy istnieją te sobory i pełnią swój obowiązek, intryga upadająca kościół rozwinać się nie może, i do kuryi rzymskiej nie znajdzie dostępu. Żaden gabinet na fałszywych, jednostronnych lub przesadnych policyjnych raportach oparty, nie znajdzie sposobności agitowania i mamienia w Rzymie. Nie zapobiegnie temu żaden dziennik, żaden jawny lub tajny dorywczy zaimpromizowany korespondent lub korespondentka, żaden zakon lub kongregacya. Reprezentować kościół w prowincyi tak na zewnątrz jak i na wewnątrz, jest rzeczą Biskupów jego.

Sobory krajowe mogą ratować i jednoczyć naród w politycznym jego upadku, w klęskach i w kataklizmach społecznych, któremi go Bóg doswiadcza, i śmiało rzec możemy, że żaden naród tyle niedoswiadcza od stu lat bolesnych skutków zaniedbania soborów u siebie jak właśnie nasz. Bo gdyby sobory peryodycznie były się zgromadzały, byłoby to co się stało, i co się dziś jeszcze pod rosyjskim dzieje rządem, wielkiem moralnem niepodobieństwem. *X. W. Serwatowski.*

Konsystorz Jeneralny DYECEZYI KRAKOWSKIEJ W KRAKOWIE.

dnia 13 Marca 1868 roku.

N. 929.

Zechce Wielmożny X. Dziekan położyć w Numerze następującym Krzyża, następujące poprawki:

1. W numerze Krzyża 45 z 10 Listopada r. z. na str. 356. w wierszu 29 w zdaniu „w których ewangeliach) wszystkie sprawy Chrystusa opisują” (ewangelii) wyraz *wszystkie* trzeba opuścić. — Ewangelie albowiem nie zamykają w sobie wszystkich spraw Chrystusa Pana, podług wyrazów samego ś. Jana Ewangelisty, przy końcu ewangelii jego. — „Co Jezus mówił i czynił, światby nie pomieścił tego” — drogą tradycyi przeto niektóre sprawy Chrystusa Pana do nas przychodzą

2. W numerze Krzyża 48 z 1-go Grudnia r. z. na str. 381 w wierszu 3 i 4 w kolumnie drugiej, trzeba

całkiem opuścić te wyrazy: „Alboż to księży tylko do kościoła należą? Czy świeccy nie są członkami kościoła?” Wyrazami albowiem temi zdawałoby się, jakoby świeccy mieli także prawo publicznie nauczać, i mieszałoby się niemi pojęcie kościoła nauczającego i uczącego się.

3. W dodatku pod nazwiskiem „Nauka parafialna,” str. 16 po wierszu 5 w kolumnie 1-jej po słowach „naszemu Bogu i Stwórcy składali” dodać trzeba te wyrazy „w końcu abyśmy nią Bogu dzięki składali za otrzymane dobrodziejstwa.” Wyliczając albowiem rodzaje mszy ś. ze względu jej przeznaczenia, nie trzeba opuszczać tej także prawdy, że ona jest także ofiarą dziękczynną.

W wspomnionym teraz dodatku str. 17 w wierszu 4 przed końcem w kolumnie 1-jej zamiast wyrazu „porządkiem, trzeba położyć początkiem.

5. W rzeczonym dodatku str. 32 w wierszu 10 z góry w kolumnie 2-jej po wyrazach „wyraża rozdzielenie w śmierci Zbawiciela, następujące wyrazy: „Bóstwa Jego i człowieczeństwa” opuścić trzeba. — Dla unii albowiem hypostatycznej w Panu Jezusie, człowieczeństwo od Bóstwa jego nie rozdziela się przy śmierci Jego, lecz jest połączone jedno z drugim w jednej osobie Boskiej.

6. Dalej w Krzyżu n. 44 z 3-go Listopada r. z. uderzały nas wyrazy od wierszu 5-go od dołu, w kolumnie 1-jej „Lecz przed Soborem Trydenckim małżeństwa takie (to jest księży po wyświęceniu ich) aczkolwiek zawsze nie dozwolone, jednakowoż nie były uważane za nieważne” — jakoteż i inne w tym artykule o małżeństwach księży za śmiałe rezonowania. Lecz uspokoił się czytając w Krzyżu n. 45 str. 357 recenzją do tego przedmiotu należącą, w której Szanowna Redakcyja Krzyża nie pokazuje żadnego uporu i mile ją przyjmuje.

7. Nareszcie nie bardzo miłe na nas sprawiło wrażenie, gdyśmy czytali w Krzyżu n. 3 z 19 Stycznia r. b. na str. 22 korespondencyą o XX. Paulinach w Węgrzech, a mianowicie te wyrazy, iż Książe Prymas Węgier Simor nie chciał przyjąć fundacyi na Paulinów w Petiföld zrobionej od poprzednika swego Prymаса Kardynała Scitowskiego, i iż punkt honoru tego wymagał po nim, aby ją przyjął etc. etc: Lecz n. 8 Krzyża z 23 Lutego r. b. ucieszył nas korespondencyą swoją na str. 64 gdzie zarzuty te Prymasowi Węgier Simorowi porobione, odwołane są.

W ogóle co do punktów pod 6 i 7 tutaj przytoczonych, zwracamy uwagę redakcyi na to, aby w wyborze i w przyjmowaniu artykułów używała wszelkiej ostrożności i krytyki, zwłaszcza gdy jest nieprzychylna mowa o kim, a zwłaszcza o osobach wysoką w kościele godność piastujących, jaką jest Prymas Węgier nasz sąsiad; i gdy się rozprawa toczy o przedmiotach

śliskich i drażliwych, jakim jest małżeństwo księży, — odróżniając się tym sposobem od wolności druku w świecie używaną. A wtedy pismo to Krzyż, którego pracę i dobre chęci wysoko oceniamy, odpowie jeszcze więcej przeznaczeniu swemu.

Gałęcki.

*X. Russek
Kancelarz.*

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ WIELKI 1330 — 1370 r.

Dalszy ciąg.

Ze swęj strony Krzyżacy nie zaniedbali użyć niczego w celu zniweczenia sądu, składając najprzód całą winę przed Papieżem na wiarołomstwo Kazimierza. Kiedy jednak Papież zachwiać się nie dał, udali się pod opiekę cesarza Ludwika, który hojny w szafowaniu tego co nie swoje, nadał im dyplom donacyjny Litwy, Żmudzi i Rusi, a następnie zakazał im, żeby z posiadłości swoich jako z lennów cesarskich nie ważyli się nic odstępować. Uważając jednak opiekę cesarską w obecnym wypadku za słabą, uciekli się Krzyżacy do dawnego i wypróbowanego środka — protestacyi. Kiedy więc legaci przybywszy do Polski, i Warszawę na miejsce sądu obrawszy, wezwali tam pełnomocników stron obu, przybyli tam i posłowie Krzyżacy, atoli z gotową już protestacją przeciwko bulli jako wyłudzonej, i sądowi jako nieprawnemu i niepotrzebnemu, skoro pokój w Wyszehradzie wszystko załatwił; — i zaprotestowawszy natychmiast się oddalili. Sąd nie uznawszy protestacyi wysłuchał oskarżenia, jakie wniósł ze strony polskiej Bertold z Raciborza mistrz prawa, a następnie po dokładnem zbadaniu w kościele ś. Jana w Warszawie ogłosił wyrok, w którym skazano Krzyżaków na zwrót ziemi Kujawskiej, dobrzyńskiej, michałowskiej, chełmińskiej i pomorskiej, a nadto na zwrót 194,000 grzywien polskich (15 milionów zł. polskich) jako nieprawnie pobieranych dotychczas z tych ziem dochodów, i na koszt procesu. Krzyżacy zaprotestowali ponownie i założyli appellację do stolicy apostolskiej. Rzecz poszła w odwłokę, a Papież zniszczył swoje dzieło wyznaczeniem nowej komisji celem roztrząśnienia wyroku, który tym sposobem zwątlonym i na zawsze bez egzekucyi pozostał.

Tymczasem Karol Robert pracował nad innem dziełem zapewnienia synowi swemu Ludwikowi następstwa w Polsce, na wypadek przewidywanego już bezpotomka płci męskiej po zejściu Kazimierza Wielkiego. W tym celu porozumiał się najprzód z Karolem mar-

grabią morawskim, synem sędziwego Jana czeskiego i jego następcą, obiecując mu że usiłowaniami Kazimierza w celu odzyskania Szląska nie tylko pomagać nie będzie, ale nadto wszelkich doloży starań, aby traktat wyszehradzki utrzymany został. Imieniem zaś Ludwika jako przyszłego króla Polskiego zrzekł się Karol Robert wszelkich pretensyi do Szląska, a w zamian za to żądał od Karola, aby następstwu Ludwika w Polsce wcale nie przeszkadzał. Karol tem chętniej zgodził się na ten układ, że zachodziła niepotonna obawa, że Kazimierz ulegając naciskowi narodu co do Pomorza i co do Szląska, odstąpi od swoich zobowiązań ojczyńskich. W skutek tego Kazimierz po owym bezowocnym sądzie i wyroku legatów Papieskich, zażądał od Karola Roberta pomocy przeciwko Krzyżakom, odmówił mu takowej Karol Robert, napominając go aby traktatowi wyszehradzkiemu co do Szląska zadosyć uczynił. Pod naciskiem trudnych okoliczności wydał Kazimierz dyplom zrzeczenia się praw zwierzchniczych do Szląska i księstwa Płockiego r. 1339. Następnie ulegając konieczności wyznaczenia po sobie następcy, zwołał Kazimierz wiec do Krakowa celem roztrząśnienia tej sprawy. Pierwszy raz to błysnęła silniej przed oczyma narodu idea wolnego wyboru monarchy w obec konieczności usunięcia dawnej idei dziedzictwa. Dawne bowiem prawo według dziedziczenia starszeństwa i tak już mocno zachwiane w czasie podziałów, musiało całkowicie upaść w obec bezpotomności Kazimierza, jeżeli korona Polska nie miała przejść w ręce zniemczających szląskich Piastów. Były jednak głosy, które się się za Piastami albo za Litewskim księciem Konstantym Koryatowiczem odzywały, ale małopolscy Panowie przychylni od dawna Karolowi Robertowi i sam król Kazimierz stanęli przy Ludwiku, który też następcą Kazimierza w razie bezpotomnego jego zejścia wyznaczony został. Następnie spisano rodzaj umowy między narodem a nowo obranym następcą, tak nazwane później pacta conventa. Karol Robert zobowiązywał się imieniem syna odzyskać Pomorze własnym kosztem, przywileje dawne potwierdzić i nowe nadać, a także że urzędnicy węgierscy do urzędów starościńskich przypuszczeni nie będą, że przyszyły król żadnych nowych nie nałoży podatków, i że potomkowie płci żeńskiej Ludwika od następstwa po nim w Polsce wykluczeni będą. Po uroczystem zaprzysiężeniu tych paktów w Wyszehradzie, Ludwik jako prawy następca Kazimierza ogłoszony został. Równocześnie prawie umarła pierwsza małżonka króla, Anna Aldona r. 1339.

Ciąg dalszy nastąpi.

O MORALNOŚCI NIEPODLEGŁEJ, która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloup'a, biskupa orleańskiego.

III.

Materyjalizm.

Dalszy ciąg.

Na innem miejscu czytamy:

„Już od lat przeszło sześćdziesięciu, nie powinno być mowy o żadnej z tych *istot urojonych*, stanowiących podstawę filozofii scholastycznej, ani o żadnym z tych mytów uświęconych, jakimi nabiły sobie głowy nasze żony i nasze dzieci.” (1) *Istoty urojone*, to znaczą w pogardliwym języku tych dziwnych filozofów, Boga i duszę ludzką.

Otóż więc materyjalizm, jak pozytywizm i panteizm zupełnie usuwa Boga.

Inni materyjaliści wyrażają to w ten sposób:

„Wyraz materyjalizm mieści w sobie *wyłączenie boskości*, i właśnie dla tego to, zatrzymujemy go, nie mając lepszego.”

„*Bóg wygnany z dziedziny umiejętności, uciekł się pod opiekę metafizyki. Ludzie nazywający się filozofami, zatrzymali tę hipotezę!... Idea Boga bardzo się zachwieje... trzeba jej jeszcze zadać ostatnie ciosy, wskazując, jak mało ta stara hipoteza harmonizuje z umiejętnościami nowożytną.*”

Wszystkie te cytaty są prawie dzisiejsze.

Doktryny wypędzające Boga z przyrody, wypędzają go również z dziejów; gdyż widocznem jest, że Bóg nie może rządzić człowiekiem, jak rządzić nie jest w stanie przyrodą. Czymże więc będą dzieje? Materyjalizm, mówiąc jasno, powiada, że jeżeli weźmiemy rzecz gruntownie, to zobaczymy, iż dzieje są jeno *mechaniką*. A ta ateuszowska filozofia dziejów, jest także filozofiją pozytywizmu i panteizmu. Odrzucam szkoły i formuły tych panów, ażeby pokazać istotną jedność ich doktryn.

Materyjalizm. „W wielkich prądach dziejowych... jest tylko, jak wszędzie, samo zadanie mechaniczne.” (2)

A „skoro zauważyliśmy już początek, środek, czas, to znaczy, *sprężynę wewnętrzną, ciśnienie z zewnątrz i siłę rzutu* już nabytą, to wyczerpaliliśmy nie tylko *wszystkie przyczyny rzeczywiste*, lecz owszem jeszcze *wszystkie przyczyny możliwe ruchu.*” (3)

Tak więc, żadne pośrednictwo opatrnościowe nie jest możliwem w dziejach: dzieje sprowadzają się do *zadań mechanicznych*.

Pozytywizm. „Nic w świecie nie może się rzeczywiście wyłamać z więzów praw powszechnych, dzieje są tylko jednym, cząstkowym jakkolwiek najwięcej złożonym ogniwem tego wielkiego łańcucha...”

„Trzeba przyjąć bez żadnego zastrzeżenia, iż „stopniowy rozwój rodu ludzkiego... jest zjawiskiem „naturalnem i równie podległem swym własnym prawom, jak rozwój *dębu* od żołędzi aż do chwili w której pokryje ziemię, ścieląc po niej szeroki cień.” (1)

„Dzieje są zbiorowiskiem czynów, następujących po sobie w *porządku koniecznym*, przez *połączenie nieuniknione*, przez *rozwój logiczny*, przez *nieodzowną genezę.*” (2)

Jeszcze mechanika materyjalizmu.

Panteizm. „Zadanie przyczyny najwyższej rozwiązuje się w poematach, a nie w prawach, czyli, jeżeli można tu mówić o prawach, prawa są fizyczne, astro-nomiczne, *dziejowe*. które same jedne tylko są *prawami istnienia*, mają prawdziwy *byt rzeczywisty.*”

„Wszystko, co się działo w świecie *zjawisk*, było „prawidłowym rozwojem *praw istnienia*, stanowiących „tylko *jedyne rozkazy* rządu, jakim jest *przyroda.*”

Zawsze mechanika materyjalizmu i dzieje ateuszowskie.

Zgodność jest oczywista i tak być powinno pomiędzy doktrynami tych trzech szkół, co do natury samej człowieka i co do końca rzeczy, co do duszy i nieśmiertelności duszy.

Posłuchajmy jeszcze mistrzów; zobaczymy potem jak to ich uczniowie rozumieją i powtarzają.

Zaczynam od słownika *umiejętności medycznych*, od tego wzorowego podręcznika młodych studentów medycyny, i z tysiąca określeń wybieram kilka. Przedstawienie ich na nowo publiczności uważam za konieczne:

„Trzeba zatrzymać w całości nazwę duszy w zbiorze własności *głównego systemu nerwowego.*”

„Wyraz *dusza* oznacza, uważany anatomicznie, „*zbiór funkcji mózgowych i szpiku paciierzowego*, a uważany fizjologicznie, *zbiór funkcji czułości encefalicznej.*”

„Myśl jest nieodłączoną od *substancji mózgowej*, o ile ta się odżywia, *jak ściągłość jest nierozłączną od muskułów, sprężystość od chrząstek i od złotych więzów.*”

„Przypuszczenie istot niecielesnych, w doktrynach „*spirytualistycznych* to znaczy *istot niematerjalnych*, „*złączonych lub nierozłączonych od materji* (Bóg i dusza,) jest hipotezą, której obowiązek zaczyna się „wypelniać całkowicie przez *pozytywne pojmowanie świata i człowieka.*” (3)

Autor materyjalistycznych określeń powtarza je jednostajnie, kiedy mówił kilka dni temu, w tej przed-

(1) Czerwiec 1863 str. 296.

(2) Grudzień 1863, str. 231.

(3) P. Naquet de la Methode, str. 52.

(1) P. Taine. *Histoire de la littérature anglaise*, t. m. z. 3, 333.

(2) Tamże XXXIII.

(3) *Nouvelle exégèse de Shakespeare. Revue des — Deux Mondes.* 15 Listopad 1860.

„mowie umieszczonej na czele nauki Filozofii pozytywnej, tak otwarcie ateuszowski i materyjalistowski: „Dusza jest zbiorem funkcji moralnych i duchowych odbieranych od mózgu.” (str. XIX.)

„Dusza jest funkcją systemu nerwowego”... str. XX.

To znaczy, jak zauważyła *Revue medicale* (1) że wyraz *dusza*, w określeniu pozytywistów i materyjalistów oznacza bardzo sprawiedliwie, że nie ma już duszy w człowieku, nie ma już duszy zupełnie.

„Idea jest produktem kombinacji podobnej do „połączenia kwasu formicznego; myślenie zależy od sfory, zawartego w substancji (iścinie) mózgowej; cnota, poświęcenie, odwaga, są strumieniami elektryczności organicznej.” itd.

Oto, podług *Revue medicale*, ostateczna zasada ich doktryny (2.) I to właśnie zwięźle wyraził p. Taine, gdy mówił: „Występek i cnota są produktami, jak cukier i wytryolój.” (3)

Ten to obrzydły materyjalizm, znajduję w licznych artykułach wielkich dzienników i wielkich przeglądów.

Ciąg dalszy nastąpi.

Znak pewnyprzysicia Messyasza

Kiedy berło Judzkie ustało?

II.

Najprzód *Cornelius à Lapide* fundamentalny tłumacz pisma ś. tak na tę kwestyę odpowiada: iż biorąc właśnie to proroctwo Jakóbowe, berło Judzkie, albo żydowskie panowanie poczynawszy od Dawida nie ustało w pokoleniu Judzkim aż do samego Chrystusa z Maryi Panny w Betleem narodzonego; gdyż berło albo korona, to jest prawo i moc do panowania w Jeruzalem na górze Syońskiej zawsze należała do potomków Judy.

Najprzód że to prawo do królestwa Syońskiego sam Bóg dał Dawidowi i nasieniu jego Psal. 31 V. 11. *Przysiągł Pan Dawidowi prawdę, i nie omyli jej, że z owocu żywota twego położę na stolicy Twojej.* I tak prawem dziedzicznym od Boga danem potomkowie Dawida, jeden po drugim na królestwo Syońskie następowali. *Powtóre* iż Jerozolima stolica królestwa Judzkiego i góra Syon do pokolenia Judzkiego należała, i ztąd królestwo Syońskie nazywało się królestwem Judzkim nie Lewickiem, choć przez niektórych czas familija Asmoneuszów, albo Machabejczyków z pokolenia Lewi panowała.

(1) P. doktor Bourdet str. 199 i 200.

(2) *Dictionnaire des sciences medicales*, artykuły: dusza, umysł, idea, życie.

(3) 15 Luty 1866 str. 134.

Potrzenie, iż po odszczepieniu się dziesięciu pokoleń Izraelskich, pokolenie Judzkie zawsze się trzymało Domu Dawidowego, i z niego sobie króla brało, i inne dwa pokolenia Lewi i Benjamin temuż królowi Judzkiemu podlegały, którego pokolenie Judzkie za Pana uznawało. Ztąd zawsze nawet i po niewoli Babilońskiej korona Syońska, albo prawo do obrania sobie Pana i Rządcy Rzeczypospolitej Judzkiej, należało do pokolenia Judy; i tak za powrotem ludu Żydowskiego z niewoli Babilońskiej, Zorobabel syn Salathiel, a wnuk *Legalis*, to jest, według prawa, Jechoniasza albo Joakima króla Żydowskiego, pierwój przed Sedecyaszem w niewolę zaprowadzonego, bez żadnej sprzeczki rządu państwa Judzkiego objął I. Esdr. I. V. 8. i Aggaei 2. V. 3. a po nim tego wszyscy Izraelitowie uznawali za wodza, księcia i króla, którego sobie Judzkie pokolenie obrało.

Rzekłem: *Wnuk Legalis*, Zorobabel Jechoniasza; bo Salathiel ojciec Zorobabela nie był rodzonym Synem Jechoniasza, ale tylko prawnym, iż według prawa na niego Sukcessya spadła. Mówi bowiem Pan Bóg o Jechoniaszu Jerem: 2 V. 24. *Żyję ja! że choćby Jechoniasz syn Joakima króla Judzkiego był pierścieniem na ręce mojej prawej, to go z niej ściągnę; i dam cię w ręce szukających duszy twojej... w ręce Nabuchodonozora króla Babilońskiego... i pošlę cię, i matkę twoją, która cię zrodziła do ziemi obcej, i tam pomrzecie — To mówi Pan: Pisz męża tego nie płodnym, męża, któremu się w dni jego nie będzie szczęściło: ani bowiem będzie z nasienia jego mąż, któryby siedział na stolicy Dawida, i miał moc dalej w Judzie.* Zorobabel zaś był długowieczny i chwalebny wódz Judzki, który z niewoli odprowadził Żydów do Jerozolimy, zbudował drugi kościół, i z którego krwi sam Chrystus prawdziwy Messyasz się narodził; a zatem Zorobabel nie był rodzonym wnukiem Jechoniasza, ale Nerego, który od Dawida pochodził przez Nathana brata Salomonowego z téjże Matki Bersabei zrodzonego: jako znać z Genealogii Chrystusa opisanéj Lucae 3.

Lubo tedy po Zorobabelu i potomkach jego panowali w Judzkiej ziemi Asmonaei albo Machabaei z pokolenia Lewi, bo byli kapłanami, korona jednak królewska i berło było w pokoleniu Judy; bo w jego ziemi, w jego stolicy, i za jego zezwoleniem Machabejczycy za ich męstwa i odwagi, i dla ich gorliwości o cześć Boską, byli uznani za wodzów, książąt i rządców Rzeczypospolitej Judzkiej.

Tak właśnie, jako w Polsce, berło, korona i królestwo Polskie przez to nie jest wzięte Polakom, ani jest od nich przeniesione; że oni dobrowolnie obrali sobie za króla Władysława Jagiełłę Książęcia Litewskiego, na ten czas jeszcze obcego Monarchę; bo przez to Polacy nie tylko nie utracili berła Polskiego, ale raczej je bardziej wzmocnili, z bogacili i rozszerzyli,

Także, gdy późniejszych czasów obrali sobie za króla jednego z książąt cudzoziemskich: jako to: Henryka Walezjusza, Stefana Batorego, Zygmunta III. Szweda, Augusta II. i III. przeto nie przenasza się z ich ręką berło, ale się utwierdza.

Berło Judy nie wyszło na ten czas z ręki jego, kiedy pokolenie Judzkie dobrowolnie sobie wodza książęcia i króla obierało z któregośkolwiek pokolenia Izraelskiego, ale na ten czas z ręki jego wyszło, kiedy z Dekretu Senatu Rzymskiego Heród Askalonita syn Antypatra Idumejczyka, za pomocą Sosiusza Hetmana Rzymskiego, szturmem Jerozolimę dobył, Antygona i Hirkana o królestwo Judzkie wadzących się, z których do jednego słusznie należało, z życia sprzątnął, sam na tron Jerozolimski wdarł się, i królestwo Judzkie opanował. Na ten czas mówię wzięte jest berło Judzie, gdyż Heród nie był prawdziwym Żydem ale Idumejczykiem nie od Izraela, ale od Ezawa pochodzącym.

C. d. n.

Kościół i tegoczesna Cywilizacya.

Ciąg dalszy.

Rafaël posiadał głównie dwie wysokie zdolności: pierwsze że będąc obdarzonym rzadkiem poczuciem tego co jest piękno plastyczne, a obok tego darem najdoskonalszego rysowania, mógł przeto oddawać najgłówniejsze swęj sztuki zarysy i kształty, z kąd dostał przydomek Homera malarstwa; podrugie iż z szybkością, i pewnością naocznego widzenia wnikał w przedmioty wiary, z kąd nazwanym został: „Malarzem Teologiem.” Z tych dwóch zdolności zatem połączonego działania, utworzył się duch malarstwa: duch pełen czucia, plastyczny, jak duch Jafetowego pokolenia; duch mistyczny, i chociaż w stopniu niższym duch kontemplacyjny, a którego w całym znaczeniu tego wyrazu kształtem jest Ował, odpowiadający w Architekturze śpiczastemu łękowi. W istocie, w Rafała Owalu napotykamy staroświeckiego rzeźbiarstwa zarys pewny i śmiały, którego rozszerzyło, przeistoczyło technicznie wiary. Jest też Rafaël tegoczesnego malarstwa najwznioślejszem wyrażeniem. W utworach jego uwielbiamy majestatyczność, szlachetność, wdzięk, które nad wszystkich innych wynoszą go mistrzów.

Pomiędzy pozostałemi ze starożytnęj rzeźby arcydziełami, na uczniu Perugina wpływ najsilniejszy, i najgłębszy bez wątpienia Laokoon wywierać musiał. Wpływ ten był koniecznym, gdy nam zauważać przyjdzie, że własności jakimi sławne odznacza się grono, ukazują się właśnie w Architekturze malarza z Urbino: a temi są szlachetność, majestatyczność, wdzięk i

giętkość. Pomiędzy zaś duchem Rafała, a rzeźbiarzą Rodyjskich dziełem, jeszcze bliższy miał się utworzyć związek, Laokoon albowiem uderzającą jest postacią sprawiedliwego, postacią Chrystusa Pana za sprawiedliwość umierającego. Ów pomnik starożytnęj sztuki, który według słów Pliniusza „przewyższał wszystkie inne sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej utwory” ów pomnik, czysty nie przemówił do Twórcy: „*Krzyż swój niosącego Chrystusa, i do Chrystusa co się na górze Tabor przemienił?*” Zauważmy jeszcze tutaj iż duch Greków dostał w udziale posłannictwo tworzenia kształtów wiedzy i sztuki, jakimi później miał się oblec duch chrześcijański. Chciał więc Bóg aby do rozwinięcia właściwych kształtów, dotyczącego się porządku poddań nadprzyrodzonych, poddań mających związek z przyjściem oczekiwanego od ludów, jak to widzimy w Laokonie; i dwóch Sofoklesa tradycyach, gdzie Edyp najpierw człowieka w jego upadku, a następnie człowieka do sławy i czci przywróconego jest usposobieniem — chciał mówię Bóg aby duch Grecki kilkakrotnie był natchnionym. Powołaniem więc było Rafała aby kształty doskonałe lecz zimne i jakby obumarłe Laokoona (cecha właściwe starożytnęj sztuki) aby on mówię kształty te rozpoznał, i w miarę jak to przypuszczała jego sztuka, aby tych kształtów użył do wyrażenia życia.

Największą pięknoscią Laokoona jest wdzięk z jakim skupione są w grona postacie Agezandra, Polydora i Atenodora, jako też węzów wijących się w kłęby. Ten ostatni rodzaj piękności bardzo trafnie Lessing w całym jęj znaczeniu okazał. Jest więc Laokoon doskonałym wzorem sztuki ustawiania w grupy, a ta sztuka jest jednym z głównych malarstwa przyniotów. Pomimo że uznamy iż malarstwo i snycerstwo jednemi, i temi samemi nie mogą się rządzić prawami, na to się jednakowoż zgodzimy, iż artysta któremu szkołę zawdzięczamy, z silnem zajęciem i wielkim owocem wpatrować się musiał w utwór Laokoona. Gdyż w istocie tego ostatniego uderzająca łatwość i niewyczerpane geniuszu zasoby, głównie się w utworzeniu grupów okazują. Kiedy najslawniejsi malarze, jak Michał Anioł, jak Leonard da Vinci, a głównie Tycjan jakby w ciasnym przestworze w tej części sztuki swojej bydz się zdają, Rafaël przeciwnie, w zupełnej w nięj panuje wolności. Wyznają iż Twórca rozprawy o Przenajświętszym Sakramencie i spotkania się Atylli z Leonem świętym, z tej głównie strony był zawsze dla mnie największego zadziwienia przedmiotem. Zarys jego pędzla tak jest giętkim, iż przedstawione przez niego osoby, jednem i tém samem poruszone życiem, zdają się bydz, jak gdyby pod siły tajemnéj natchnieniem, zawsze ku jednemu tajemniczemu, niewidzialnemu dążyły celowi. Takim w kościele katolickim jest duch, życie nadprzyrodzone, życie którego

znakomite odbicie przedstawia rozprawa o Przenaj-
świętszym Sakramencie, dzieło wspaniałością i wdzię-
kiem tyle bogate. C. d. n.

Zwycięztwo pod Wiedniem.

Cud z roku 1683.

Marya nikomu berła nie wydziera —
Sami Jej królowie przynoszą korony;
Gdzie ona królewską cześć zawsze odbiera,
Tam naród z kościołem — jest niezwyciężony.
I chociaż nastała lata doświadczenia,
Choć wszystka nadzieja zda się być odjęta,
Naród uzbrojony tarczą Jęj Imienia,
Jest pewien zwycięztwa — jeżeli sprawa święta;
Jeżeli przedsiębrana jest dla Boskiej chwały,
Dla Boskich widoków i dla Boskiej woli,
Jeżeli jęj nie skaził żaden czyn zuchwały
Tryumfem się skończy smutny czas niedoli.
Marya za berło krzyż w ręce oddaje,
Znak Chrystusowego wszechwładztwa na świecie:
Wy, berłu Maryi hołdujące kraje,
Odbierzcie jęj berło, - gdy krzyża niechcecie!
Oh! ona go przyjmie — i da innym ludom,
A wam się dostanie — Babilońska czara,
Czas poświęceń przejdzie, — koniec będzie cudom,
Będziecie bez krzyża, — i spełnie ofiara.
Matko! Matko Boska! panuj ty nad nami:
Chroń nas cud swych wonią od świeckiej zarazy;
Ucz nas krzyż miłować; wstaw jeszcze cudami
Jedyne klejnoty polskie — twe obrazy!
„Był człowiek posłany nam od Pana Boga,
„Którego imieniem zwano Jan” — Sobieski,
Ten na pogromienie wszech chrześcian wroga,
Pojawił się ziemi jak książę niebieski.
Tak z Ewangelii przytoczonem słowem
Powitany został dzielny król Jan trzeci,
Z odważnem rycerstwem polskiem, wyborowem,
Kornem i nabożnem — jak Maryi dzieci.
Sam cesarz Leopold, panowie i rada,
Orszak najświetniejszych osób z duchowieństwa,
Szlachta i lud miejski wszystek rzewnie składa
Królowi podzięk i błogosławieństwa.
A on jak przed bitwą modlił się w pokorze:
„Nie nam, Panie, nie nam, grzesznemu plemieniu,
„Lecz Tobie samemu przydaj chwały, Boże!
„Racz sławy przymnożyć Twojemu imieniu!”
Tak teraz w katedrze świętego Stefana,
Myśl wdzięczną obraca to ku Częstochowie,
To obraz Maryi u świętego Jana,
Patrona swojego nawiedza w Krakowie
Jeden jest Bóg tylko i obecny wszędzie;
Nigdzie nie odmawia swęj łaski nikomu;

Ale gdzież tak lubo kiedy dzieciom będzie
Jak w objęciach Matki — i w ojczystym domu!
Znał król marność świata i niestałość losu:
Chcąc powstrzymać okrzyk, — iż nań nie rachował
Powstał, dobył z piersi poważnego głosu,
I najprzód „Te Deum” sam zaintonował. C. d. n.

KRONIKA.

Missye w Australii.

*Pismo Wielebnego księdza Poupinel do księdza La-
gniet, Zakonu Maryi.*

Nowa Zelandya.

*Na pokładzie Northam, na morzu,
14 Lipca 1864.*

Wielebny, kochany Ojcie!

„Czas jest nareszcie wypełnić me przyrzeczenie, i donieść Ci niektóre szczegóły podróży mej ostatniemi czasy do Nowej Zelandyi odbytej; Pomimo mej najlępszej chęci musiałem oczekiwać chwili, w której wsiadłem znowu na statek, a morze przysporzyło mi czasu wolnego, od zatrudnień innych.

„Opuściłem Sidnej 17 Grudnia. Morze było spokojne; żaden wypadek nie stanął na zawadzie przyjemnej podróży; Parowiec „Książę Alfred” przybił 24-go a zatem we Wilią Bożego Narodzenia, do brzegu w Nelson. Miałem pociechę wspólnie z moimi kolegami odprawić nabożeństwo dnia tego, i świętować z nimi, który to dzień wszędzie tak uroczystość bywa obchodzony, a w angielskich koloniach staje się prawdziwą familijną uroczystością. Zgadłeś już, że miałem mszę o północy, której Protestanci lubią być obecnymi.

„Musiałem znowu wsiąść na tem sam okręt, który już na drugi dzień Nelson opuścił. Twój przyjaciel X. Garin towarzyszył mi. 27-go rano wysiedliśmy na brzeg w Wellington, gdzie zastałem Najprzewielebniejszego księdza Viard, księży Petitjean i Seon. I tu niewolno mi było pozostać dłużej. Dnia następnego ku południowi wsiadłem znowu na statek, a parowiec *Wonga-Wonga*, jeden z mych dawnych znajomych, zawiózł mnie na drugi dzień, którym była Niedziela, do *Wanganui*; miałem pociechę odprawić tu sumnę. Już pierwój wspominałem o pięknym kościele, który stanął staraniem księdza Pezaut w tem miasteczku, a którego tak wspaniałomyślnie wsparła cała ludność cywilna i wojskowa. Ukończono właśnie budowę wewnątrz i ozdoby najgłówniejszych części; wypadek ten wywarł także znaczny wpływ na obchód uroczystości Bożego Narodzenia. Podczas mszy o północy zajęło mnóstwo protestantów wszelkie wnijścia do kościoła. Katolicy z *Wanganui* dumni są z wybudowania tego kościoła; który gazeta miejscowa protestancka, katedrą nazywa i katolikom za zaszczyt poczytuje; Biskup Anglikański Wellingtonu pokazał się swym bogatym religijnym wyznawcom *Wanganui*, by ich ze swęj strony do budowy godniejszej świątyni dla swęj gminy, nakłonić. Ksiądz Pezant korzystał z mojej przytomności, by oddać przynależną pochwałę swym owieczkom za ich gorliwość

okazaną, i by się z nimiż ucieszyć z szczęśliwego osiągnięcia pięknego celu; Nieszpory odprawilem na podziękowanie Bogu, podczas których był kościół wspaniale illuminowany.

I tu nie mogłem się długo zatrzymać. Nazajutrz po mojem przybyciu wsiadłem znowu na statek, by tą razą płynąć na pięknej rzece *Wanganui*. Zamiast statku parowego służyła nam do odbycia podróży Maorska Waka; jest to długi wydrążony pień drzewa, na którego dnie można sobie usiąść, lub raczej wyciągnąć się, leżąc prawie zupełnie nieruchomo. Książd Pertuis towarzyszył mi w tej podróży; Osada nasza składała się z trzech pocziwych Maorisów, którzy używali albo żagli, albo wiosła, albo też okutego drażka. *Wanganui* jest wspaniałą rzeką, szeroką, głęboką, o bardzo malowniczych brzegach. Gdyby się chciała znaczniejsza biała ludność na brzegach tych osiedlić i takowe uprawić, toby znalazła tu precudne miejsca.

„W miarę oddalenia się od morza, wznoszą się pagórki, które dalej stają się górami znacznej wysokości. Wierzchołki ich gęstym lasem są pokryte. Tu i owdzie pokazują się na małych górnych płaszczyznach maorskie wsie albo *Pah*, a na polach uprawionych do tychże należących widzieć było można dojrzałe żyto, owies, i inne zboża, czekające żniwa.

Ponieważ dał wiatr pomyślny, zatknęli więc nasi ludzie jedno z naszych przykryć łóżka jako żagiel, by korzystać z łaski Opatrzności; Jednakowoż pomoc ta była krótkotrwała. Także i wiosło nie jest narzędziem, do którego się najwięcej uciekają; najzwyczajniejszym środkiem pomocniczym w takiej podróży jest drag okuty, skoro woda nie jest za głęboką; ale także wtedy kiedy jest bardzo głęboką, osobliwie w bliskości bardzo stromych zwykle brzegów używają okutego drażka, którym łódź od brzegów odpychają; w ten sposób mają więcej siły, nie męczą się tak bardzo i prędzej podróż odbywają. Na taki sposób mają zwyciężać bystre prądy rzeki, na takich miejscach wiosła by się na nie nie przydały. Bystre te prądy wody poczynają się mniej więcej w odległości siedmiu godzin powyżej miasta i tak są liczne na *Wanganui*, że nawet krajowcy boją się na niej podróżować. Ciężka to jest praca jechać po pod wodę, tym czasem większe jeszcze niebezpieczeństwo w podróży za wodą; ponieważ prąd wody jest nadto bystry, przeto porywa Wakę z całą gwałtownością, i trzeba ją wtedy wiozlami zręcznie przeprowadzić. Niebezpieczeństwem grozi uderzenie o jedną ze skał na powierzchni wody, pomiędzy którymi takowa przeciska się szumiąc i warcząc, albo utknięcie o jeden z pni drzew z brzegiem zerwanych, które rzeka przy wezbraniu swoim ze sobą porywa i które nieszczęśliwym wypadkiem właśnie na najniebezpieczniejszych punktach prawie na wierzchu pływają. Łatwo pojąć że *Waka*, płynąca z wielkim pędem, jeżeli uderzy o takową zapórę, którą albo nie postrzeżono, albo niepodobna było wyminąć, w okamgnieniu wywraca się, a ludzie i towary wpadają w wodę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

— Dnia 31 Maja w uroczystość zesłania Ducha Przenajświętszego; zakończył doczesne to życie X. Michał

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY KSIĄDZ WALERYAN SERWATOWSKI.

Mioduszewski kapłan Jubilat zgromadzenia XX. Misyjonarzy, profesor wysłużony Teologii Dogmatycznej, prawa kościelnego i Rubrum w Seminarium Dyecezyalnym Krakowskiem, licząc lat 81 wiekn, a 57 kapłaństwa.

— Dowiadujemy się, że Damy krakowskie w trzynastu na to przez władzę dyecezyalną wyznaczonych, a przez nas w Numerze 14 Krzyża z r. b. wymienionych kościołach zebrały w ciągu miesiąca Kwietnia 1255 zł. reń. na rzecz Ojca Świętego.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 7 Czerwca jako na Uroczystość Trójcy Przenajświętszej u XX. Dominikanów, Bonifratrów i w kościele św. Piotra.

Dnia 11 Czerwca Uroczystość Bożego Ciała. Processy publiczne z odśpiewaniem czterech Ewangelii, odbywają się w następującym porządku:

W sam dzień Uroczystości Bożego Ciała z rana processya z kościoła katedralnego na zamku, po południu od Bożego Ciała na Kazimierzu i u XX. Reformatorów.

W piątek po południu z kościoła św. Marka.

W sobotę po południu z kościoła św. Krzyża.

W niedzielę z rana z kościoła XX. Dominikanów, na Kazimierzu z kościoła św. Katarzyny XX. Augustynianów, po południu z kościoła św. Floryana, na Skałce i u św. Jana.

W poniedziałek po południu z kościoła ś. Mikołaja.

We wtorek z rana u XX. Bernardynów, po południu z kościoła ś. Anny i u ś. Tomasza.

We środę z rana na Zwierzyńcu, po południu z kościoła św. Piotra.

We czwartek w oktawę Bożego Ciała z rana z kościoła XX. Karmelitów na piasku i u XX. Franciszkanów, po południu u PP. Dominikanek, Franciszkanek, Karmelitek i Wizytek w obrębie kościoła; z kościoła zaś Panny Maryi po Rynku.

Dnia 13 Czerwca na św. Antoni Padewski odpust jednodniowy we wszystkich kościołach reguły świętego Franciszka Serafickiego.

Ponieważ dotąd nie wszyscy Szanowni Czytelnicy Czasopisma „Krzyż” byli łaskawi nadesłać przedpłaty pomimo że od początku roku Czasopismo „Krzyż” wraz z dodatkiem odbierają—upraszamy zatem powtórnie o łaskawe spieszne nadesłanie zaległości, gdyż w przeciwnym razie ich nazwiska wymienione będą. — Liczb — 7, 10, 13, 14, 23, 24, 39, 58, 66, 75, 90, 99, 100, 110, 113, 118, 124, 158, 168, 174, 175, 188, 190, 195, 198, 202, 209, 210, 216, 217, 222, 230, 234, 237, 250, 251, 256, 266, 267, 282, 289, 292, 297.

Także i tych Szanownych Przedpłacicieli, którym się przedpłata dnia 1 Kwietnia zakończyła, a którym także Nr. bywają posyłane najuprzejmiej prosimy o łaskawe nadesłanie przedpłaty za dalszy czas— 5, 8, 35, 42, 189, 254, 257, 269.

„sust. ogłosił.”

Dołącza się „Nauka parafialna” dla prenumerujących.

„sust. ogłosił.”

„sust. ogłosił.”

„sust. ogłosił.”